

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARTOŚCI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5,
półrocznie rb. 2.50, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6,
półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie
rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca
się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia
przyjmują również księgarnie
i kolporterje po miastach
i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia naj-
lepiej przysyłać wprost do
redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone
nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz
petitowy lub jego miejsce. Za następne
tęży kop. 6
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20
za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia
agentury: Ungla (Wierzbowa 8), Pio-
trowskiego (Senatorska 26), Bergsona
(Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 19 do d. 25 Marca 1902 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Temperatura w st. C.	Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
19.0	1.0	2.0	1.0	NO	SW2	W1	0	4	10
20.0	3.8	13.0	6.8	7.8	SW1	S2	10	2	0
21.0	14.0	7.6	8.9	S2	S3	SW1	8	0	0
22.0	16.0	9.8	9.0	S1	S1	SL	0	0	0
23.0	17.5	11.0	8.5	SO	SO	SO	0	0	0
24.0	10.8	6.7	7.3	S1	SO	S1	0	10	10
25.0	2.6	4.1	3.0	3.2	W2	W1	10	10	10

Średnia 6.7

Średnia 72 Suma opadu 1.4 m. m.

Objasnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wia-
tru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarłowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez lite-
ry, zupełna cisza.

Jadwiga Modrzewska

ma zaszczyt prosić Szanowną Publiczność
na swój benefis w d. 3 kwietnia b. r.
Odegraną zostanie najnowsza sztuka ory-
ginalna Stanisława Graybnera p. t.

Salamandra

Wacław Rybicki

ma zaszczyt prosić Szanowną Publiczność
m. Płocka i okolicy na swój benefis
a zarazem na ostatnie przedstawienie
które odbędzie się w teatrze miejscowym
w sobotę d. 5 kwietnia 1902 r.

daną będzie
oryginalna komedia w 4 aktach napisana
przez Czesława Wiśniewskiego
(dyrektora teatru) p. t.

KLUB CYKLISTEK

gra z powodzeniem w teatrze poznańskim
(osobne zaproszenia rozsyłane nie będą).

Dr. M. Themerson

przebywał w Płocku. Dom p. Szenwi-
ca, róg Szerokiej i Tamskiej (po rejencji
Rokickim).

KONKURENCJA!

ZEGLUGA PAROWA

JAWORSKIEGO i ROGOZIKA

parostatki wychodzą
z Warszawy do Płocka o godz. 8 rano
z Płocka do Warszawy o godz. 5 "

Ceny niższe!

Kalendarzyk tygodniowy

	Święta Kościoła i Katolickiego	Imiona świętokatolickie
Środa	2 kwiet. Franciszka i Paula	Władysława
Czwartek	3 " Ryszarda	Młodysława
Piątek	4 " Izidora	Bożywoja
Sobota	5 " Wincentego Fer.	Świętobora
Niedziela	6 " Wilhelma	Przemysła
Poniedziałek	7 " Zwiast. N. M. P.	Radosława
Wtorek	8 " Dyonizego	Dobrosława

Wschód słońca o godz. 5 m. 31
Zachód słońca o godz. 6 m. 27
Odmiana księżycy: now d. 1 kwietnia
o godz. 3 m. 9 po poł.
Wysok. wody na Wiśle d. 28 marca 7 stóp 5 cali
pod Płockiem d. 29 " 7 " 5 "
d. 30 " 7 " 4 "
d. 31 " 7 " 2 "

Temperat. w Płocku: C° d. 28 marca 3,2 7,8 3,2
d. 29 " 2,2 3,4 2,2
d. 30 " 2,2 2,2 1,8
d. 31 " 1,6 2,2 1,4

Jarmarki: W gub. Płockiej:
Dnia 8 kwietnia w Kuczborku, 29 w Mławie,
Rypinie i Radzanowie, 30 w Sierpcu.

W gub. Łomżyńskiej:
Dnia 1 kwietnia w Sokolach, 8 w Rajgrodzie, 9
w Myszyńcu, 23 w Ciechanowie, 27 w Szydowie,
28 w Grajewie i Radziwilowie, 29 w Szczuczynie.

Z Towarzystwa rolniczego.

(Dalszy ciąg)

Pan T. Sieklucki przedstawia swój wniosek o zmianę § 15 w regulaminie zebrań ogólnych. W myśl tej zmiany, jeżeli nastąpi decyzja na zamknięcie dyskusji, to wszystkie głosy upadają, z wyjątkiem, jak obecnie dodano, prelegenta lub sprawozdawcy, który będzie miał ostatni głos w odpowiedzi, streszczającej przemówienia mówców. Po oświadczeniach i zawiadomieniach niektórych delegacji odnośnie ich prac zamierzonych w tym roku, o czym później, przystąpiono po trzygodzinnej przerwie do dalszego programu porządku dziennego, który wypełnili odczyty.

Pan Jan Zieliński z Woli mówił „o wapnowaniu”. Mówca w długim, bo godzinę trującym odczycie wyłożył znaczenie wapna w życiu i fizjologii roślin, zaznaczył, że intensywność naszych gospodarstw wymaga stosownego używania wapna, którego brak zauważyć można często w naszych ziemiach. Bardzo dużo chorób roślin powoduje właśnie brak tego pierwiastku w roli, który nadaje roślinie siłę i sprężystość. Jako praktyczny wynik teoretycznych dowodzeń prelegent postawił wniosek, aby towarzystwa rolnicze postarały się o wyrobienie majstrów marglowych, aby przywozić nawozów wapiennych z Niemiec wobec braku ich w kraju był możliwie ułatwiony. Z pośród różnych objaśnień i dopełnień ze strony mówców, zaznaczyć należy, że niektórzy z członków nie zgodzili się, aby wapno przywożone było z Niemiec.

W kraju naszym jest dużo pokładów wapiennych, należy tylko zwrócić się do fabryk krajowych, aby wzięły pod uwagę życzenia rolników i powiększyły produkcję krajową. Delegacja rolna ma opracować zasady używania nawozów wapiennych, co do których w ogóle nie są jeszcze dostatecznie ustalone poglądy. Praktyka dawała różne wyniki, jak to zabierający głos oświadcza.

W dalszym ciągu p. Józef Choromański przedstawił i uzupełnił objaśnieniami projekt mieszkania dla służby folwarcznej.

We wstępie mówca zaznaczył, że już od początku roku zeszłego zajmowano się u nas obmyśleniem wygodnego mieszkania dla służby (Owczesne Tow. Przyjaciół Nauk), że niedawno wreszcie zajął się tem wydział higieny ludowej przy T-wie higienicznem. Mieszkanie dla służącego, według projektu p. Ch., składa się z alkierza, do którego wchodzi się z dworu i jednej izby długości 10 łokci, szerokości 9 i wysokości—5. Wzór, jaki przedstawił p. Chelmiński, nie u wszystkich znalazł uznanie. P. Grendyszyński nie zgadzał się na ustawienie kuchni w miejscu według niego nieodpowiedniem. Kuchnia powinna być ustawiona w rogu przeciwnym bliżej alkierza, aby ten również był ogrzewany. Pan M. Bojanowski sądzi, że w planie mieszkania dla służącego powinien być 2 izby, z których jedna przeznaczona na gotowanie, a druga na spanie i przebywanie w niej, co byłoby o wiele higienicznijszem. Ostatecznym wynikiem rozpraw był wniosek przewodniczącego, aby ci członkowie, którzy posiadają plany dokonanych budowli, w ogóle gospodarczych, i ci, którzy będą w przyszłości stawiali budynki, przesyłali do biura T-stwa ich plany z oznaczeniem kosztów budowy. Zbiór takich planów może być dla niejednego bardzo użytecznym. Zebrany materiał będzie wielce pomocny dla delegacji budowlanej, jaka w przyszłości zapewne się wytworzy w łonie T-stwa.

Pan Płoski wygłosił odczyt na temat: „granice intensywności gospodarstwa rolnego”. Odczyt to zbyt specjalny, aby można go streścić w krótkich słowach. Prelegent na podstawie wzorów i wyliczeń przedstawił zależność wydajności ziemi od jej gatunku, pracy i kapitału wyłożonego na warsztat rolny. Wynikiem ostatecznym było, jak ważnym w gospodarstwie jest poziom umysłowy pracujących na roli, ewentualnie pomocników, t. j. rzadców, ekonomów i t. d. W myśl tego mówca postawił wniosek, aby urządzić kursy praktyczne dla wymienionych oficjalistów, co też znalazło ogólne uznanie. Program takich kursów, jak to już nadmieniliśmy, zostanie opracowany przez wyznaczoną komisję.

W końcu radca dyrekcji głównej p. Jan Załuski wyjaśniał warunki przystąpienia do nowozawianego t-wa ubezpieczeń od gradobicia p. n. „Ceres”. Wysokość opracowanych premij nie będzie wynosiła wyżej 10 procent, podczas gdy inne t-wa pobierają znacznie wyżej. Po szczegółowych wyjaśnieniach na wystosowane w tym względzie pytania, postanowiono przystępować do T-wa. Dla bliższego rozpatrzenia warunków i zbadania w ogóle sprawy wyznaczono oddzielną komisję, do której weszli p. Józ. Choromański, Fr. Czarnowski i T. Sieklucki. Na tem posiedzenie zostało ukończonem o godz. 9¹/₂ wieczorem.

Pozostają nam jeszcze do rozpatrzenia prace delegacji, które w tym czasie się zbierały.

Delegacja gospodarstwa kobiecego i drobnego przemysłu — odbyła posiedzenie pod przewodnictwem p. Lucyny Kozłowskiej. Ze strony rady zakomunikowano jej prośbę komitetu kolonji letnich w Płocku, aby 15 dzieci biednych znalazło pomieszczenie w jakimś majątku odpowiedniem w gub. płockiej. — Delegacja postanowiła w tym względzie poczynić starania. Wyznaczono kandydata na naukę do Pszczelina, którym będzie Sadkowski z Jarłut. Wychowaniec opłacany jest przez Towarzystwo. Opracowanie programu przytułków połączonych z domem pracy, powierzono oddzielnej komisji. Członkowie zobowiązali się zbierać materiały odnośnie drobnego przemysłu dla poszczególnych okolic. Opracowanie zasad sklepu produktów wiejskich z całym kosztorysem i planem dla tego przedsięwzięcia powierzono pannie Marji Sachoćkiej. Delegacja postanowiła wpływać zachęcająco na urządzenie święta sadzenia drzew.

Delegacja rolna na posiedzeniu swem postanowiła przeprowadzić doświadczenia zbiorowe z nawozami sztucznymi pod okopowe. Delegacja prosi o jaknajliczniejsze przystąpienia do takich prób. Dotychczas oświadczyli swą chęć pp. Michał Milewski z Nielubina, Jerzy Ostrowski z Obrębca, Michał Rudowski ze Święcie, Kazimierz Andrycz z Opinogóry, Zygmunt Umiński z Dziembkowa i Felicjan Makulski ze Szczurzynej.

Delegacja hodowli bydła zorganizowała się ostatecznie. Delegacja postanowiła wybrać p. Ostromeckiego na inspektora hodowlanego przy T-wie i wybór ten został zatwierdzony. Dotychczas w związku uczestniczy 35 członków, posiadających razem przeszło 1000 krów. (C. d. n.)

P Ł O C K .

Święcenia. W Wielką Sobotę następujący subdiakoni wyswięceni zostali na diakonów: Aleksander Broszkiewicz, Ignacy Krajewski i Michał Kaczorowski.

Ze świąt. Na długo pozostaną w pamięci potomnych tegoroczne święta Wielkiej Nocy. Robiły one wrażenie raczej świąt zimowych Bożego Narodzenia, niż świąt wiosennych Zmartwychwstania. Przez oba dni padał przy silnym wicherze śnieg w połączeniu z deszczem. Zawierucha była tak dokuczliwa, że na całej długości ulicy nie-można było spotkać nie tylko człowieka, ale psa nawet. Wszystko tułiło się w domach lub szukało schronienia w miejscu bezpiecznym od siękającego mokrego śniegu, od wiatru, który zrywał szyldy sklepowe i kapelusze tych, którzy w wiosennym ubraniu chcieli witać święto wiosenne.

W obec takiej pogody cicho było ogólnie. Miasto wychowało w pewnych chwilach, jakby pozbawione ludzi. Trup—miasto. Nie widziałeś na ulicy twarzy podnieconych świętem i odpoczynkiem. Wszystko siedziało w mrocznych izbach, spóżywszy przygotowaną poprzednio strawę poświęconą. Nie było wcale słońca, opromieniającego święto.

Tylko w kościołach pełno, a czasami tak tłumnie i ciasno, że ludzie wołali ratunku. Wszystkie wspaniałe nabożeństwa wielkocarnego, jako i świąteczne odprawiał J.

E. ks. biskup. Ludność już dawno nie była świadkiem niektórych z tych nabożeństw, przywiązanych tylko do godności biskupiej. W Wielki Piątek odbył się obrządek obmywania nog zbrakom. Nabożeństwom towarzyszyły wspaniałe śpiewy wykonane przez chor pod kierownictwem ks. Gruberskiego. Na ciemnych jutrzniach chor wylknął „Miserere“, Witta i „Christus factus est“ (polifonia). Podczas obmywania nog chor śpiewał motety (Mandatum etc) ukladu ks. Gruberskiego. W Wielki Piątek pasje według św. Jana śpiewali księża Pęski i Konarzewski oraz diakon Jazwinski. Chór wykonał „In propria“ Palestriny na 4 głosy męskie, „Recessit Pastor“ Surzyńskiego i „Sepulto Domino“ Górczyńskiego. W czasie sumy, w niedzielę ks. biskup udzielił wiernym błogosławieństwa apostolskiego. — Wszystkie nabożeństwa odbywały się jak zazwyczaj wobec wielkiego napływu wiernych.

W pierwszym dniu świąt J. E. ks. biskup przyjmował u siebie odwiedzających go z życzeniami licznych gości.

Dla kilkunastu rodzin plockich spożywanie strawy wielkanocnej i w ogóle cały przebieg świąt złączony był ze smutkiem wielkim, z boleścią. Dwadzieścia pięć rodzin otrzymało wiadomość, że synowie ich zostali uwolnieni z gimnazjum, 9 z nich bez prawa wstępu do jakiegokolwiek zakładu naukowego. Oczekiwana ta wiadomość uderzyła w miasto jak grom i była przedmiotem rozmyślań w czasie dni świątecznych.

Sprawozdanie z działalności Tow. rolniczego w r. 1901. Czytelnicy są chyba dokładnie powiadomieni o przebiegu spraw i całej działalności rocznej w Tow. rolniczym. Obszerne i szczegółowe sprawozdanie z posiedzeń kwartalnych członków Towarzystwa dokładnie obrazowały działalność instytucji w pierwszym roku jej życia. Uwolnieni więc jesteśmy obecnie od szczegółowego przeglądania rocznika T-stwa rolniczego, jaki w tych dniach wyszedł z druku. Powiemy więc tylko w krótkości, że w ogóle książka ta, w której zamówiono do wszystkiego, czym zaznaczyło się życie rolników plockich, skupionych około T-wa, robi wrażenie dodatnie. Niewtajemniczony nawet czytelnik powie, że korzystne wyobrażenie o dążeniach i pracach instytucji, skierowanych ku wspólnej samopomocy i naprawie warunków, tak czysto rolniczych, praktycznych, jako też ku pewnym usiłowaniom, mającym charakter ogólnospołeczny. Pamiętać należy, że to dopiero pierwszy rok życia instytucji, że właściwie był to okres formowania się i kryształowania, a jednak sporo już uskuteczmono. Działalność, skierowana jeszcze więcej w kierunku praktycznym rozpoczęła się dopiero w tym roku, w przeszłym być może przeważał kierunek teoretyczny i inaczej być nie mogło w rozwoju instytucji. Jeżeli uprzytomnimy sobie wszystkie od-

czyty i szerokie rozprawy w czasie zebrania członków, to musimy przyjść do przekonania, że nie pozostały one bez wpływu na rozszerzenie poglądu ogólnego rolników, na pewne przekształcenie myśli w kierunku fachowym i ogólnospołecznym. Wiele myśli zostało zapoczątkowanych, wiele z nich pozostają jeszcze w zawiązku i oczekują swego rozszerzenia. Przypominamy, że Towarzystwo rolnicze utrzymuje swoim kosztem 3-ich chłopów włościańskich, którzy pobierają naukę (w Pszczelinie, lub przemysł drobnego w Stanisławowie i Serocku), że ma zawiązek funduszu na założenie schroniska dla inwalidów oficjalistów, że udzieliło zapomogi na takie instytucje społeczne, jak delegacji gleboznawczej przy Tow. P. P. i II itd., że utworzyło dobrą bibliotekę, (obecnie przeszło 300 dzieł wyborowych), że myśli o muzeum przyrodniczo-rolniczym, dla którego zebrano już wcale sporo ciekawych i pouczających okazów.

To wszystko razem wzięte wykazuje żywotną działalność i tę szeroką myśl społeczną członków, skupionych około swej instytucji.

Wyjmujemy kilka cyfr ze sprawozdania, które nam przedstawia obraz finansowego położenia T-wa. Członków T-stwa liczyło razem 357, a mianowicie 1 honorowy, 16 dożywotnich rzeczywistych, 324 rzeczywistych i 16 korespondentów. Wobec ogólnej liczby rolników w gub. plockiej, która liczy stowarzyszonych w dyrekcji T. K. Z. przeszło 800 mających być prawo wybieranymi, T-wo rolnicze powinno zyskać jeszcze dużo członków nowych.

Ogólny przychód wykazuje 7,743 rubli, w tem wpływów stałych 5,609 rb., ze specjalnych 2,155 rb. (wpisowe i składki członków dożywotnich i rzeczywistych stanowiły 5,465 rb.). Ogólna suma rozchodu wynosi 4,275 rb.

Ze szkół. Dzisiaj już rozpoczęły się we wszystkich zakładach szkolnych lekcje, przerwane na czas świąt wielkanocnych.

Pożyteczne udogodnienie. Wiadomo jak nieprzyjemnym jest przebywanie na przystanku statków parowych w oczekiwaniu na przybycie statku lub też w celu spotkania podróżnych. Tłok, ścisk, szturganie, na jakie się podróżni narażają; nie należą do przyjemności życiowych. To też zyczliwie powitać należy to udogodnienie, jakie zamierza wprowadzić p. Górnicki. Oto w kantorze, swym w domu stojącym nad brzegiem, ma podobno urządzić poczekalnię dla osób, które mają jakiś interes ze statkiem. Będzie to bardzo ważne dla wielu udogodnienie zwłaszcza w czasie niepogody i zimy. Godzina przybywania statków bardzo często jest zmienna, zwłaszcza w czasie niskiego stanu wody. Nieraz wypada czekać godzinę, dwie i dłużej ponad czas naznaczony. Urządzenie więc takiej poczekalni, jest przy takich warunkach koniecznym, na co zresztą zwracaliśmy już

dawno uwagę. — Na przystaniach obecnych niema nawet właściwie gdzie usiąść, nie zawsze można chodzić nad bulwarem w czasie błota lub zalewu. To też myśl poczekalni znajdzie pewnie duże uznanie wśród publiczności.

Opieka cerkiewno-prawosławna w Plocku zwróciła się do naczelnej władzy krajowej z prośbą o oddanie na własność folwarku rządowego Górki w pow. gostyńskim, gdzie ma być urządzona letnisko dla dzieci i szkoła ogrodnicza dla ubogich wyznania prawosławnego z Płocka i z gub. Plockiej. — Odpowiednie przedstawienie w ministerjum rolnictwa już uczyniono.

Przedstawienie amatorskie. W przyszłą niedzielę odbędzie się przedstawienie amatorskie na dochód straży ogniowej. Odegrana zostanie piękna sztuka Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy górale“.

Zamówienia na bilety przyjmuje sklep żelazny p. Jarockiego.

Bilety zamówione a nie wykupione do soboty zostaną sprzedane innym osobom.

Teatr. W sobotę trupa p. Wiśniewskiego daje ostatnie przedstawienie pożegnawce. Odegrana zostanie na benefit p. Rybieckiego zdolnego artysty sztuka p. t. „Klub cyklistek“ napisana przez p. Wiśniewskiego i grana z powodzeniem na scenie poznańskiej.

Zmarli. Jan Rostkowski, b. obywatel ziemski w wieku lat 75.

Emilia z Rostkowskich Gradomska, wdowa, emerytka w wieku lat 83.

Ofiary. Na wpisy dla uczniów, niezamożnych złożyli: dr. I. L. 1 rb.

Przypominamy szanownym płatnikom, iż czas już odnawiać opłatę pisma na drugie ćwierćrocze.

Ł O M Ż A.

Odnaczenie. Łomżanin p. Szymon Goldlust uzyskał w uniwersytecie berlińskim stopień doktora filozofii (cum laude).

Ofiary. Zamiast wizyt świątecznych złożyli na rzecz Tow. dobroczynności po 1 rb. pp. dr. W. Szyszko, M. Korolec, K. Bratz, G. Gabert, S. Kurejusz, A. Chrystowski, Fr. Röhr, T. Filochowski, St. Skłodowski, Tyminski, dr. Chyliński, I. Gnatowski, A. Chrzanowski, T. Chodźko, M. Śmiarowski, St. Górski, N. N. — 30 kop. Razem 16 rb. 30 k.

Z naszych okolic.

Z Mławy donoszą, że w nocy 29 b. m. spalił się tam dworzec kolejowy. W płomieniach zginął lokaj bufetowy Medeiski i czternastoletni posługacz. Żadne usiłowania dla ograniczenia pożaru nie pomogły, bo materiał dworca był łatwo palny. Strata wynosi około 75000 rb.

Z Dobrzynia nad Drwęcą piszą do „Gazety“: Od lat już kilka w okolicy naszej grasuje banda złodziei, która przeważnie zajmuje się kradzieżą drzewa w lasach okolicznych. Członkowie tej bandy utrzymują się niemal z handlu drzewem kradzionym. Dawniej chodzili do lasu w kilku, więc często jeden lub drugi dostawał się pod klucz. Obecnie złodzieje zorganizowali się lepiej i wyprowadzili swoje urządzają w kilkunastu wyprawach w kilkudziesięciu chłopów. Niektóre dziesiątki drzewa padają pod ich siekiery. Dzisiaj złodzieje ci zaczynają rzucać na okolicę ogólny postrach.

Oto w nocy 21 marca banda wystrząsała swoim zwyczajem po łup do lasu w Sołkowie. Właściciel folwarku wysłał zając swego wraz z 7 ludźmi, aby wygnał najeźdźców. Ale złodzieje, którzy byli tam w dużej liczbie, nie przestraszyli się wcale tej niewielkiej garstki ludzi. W walce jaka się wywiązała złodzieje otoczyli ich i zbili niemilosierdzie, tak że wielu poprowadziło z ranami. Złodzieje zaś w większym ciągu cięli drzewo.

Spodziewać się należy że wypadki, który opisaliśmy, zwróci większą uwagę władz na tych napastników, od których okolic pragnie się nareszcie uwolnić.

Płonsk. (Wzajemny kredyt). Założone 24 maja 1901 r. T-stwo wzajemnego kredytu w Płonsku przez 7 miesięcy obiegło go roku zdyskontowało weksli na 83,270 rb., z których redyskonta odesłano 32,427 rubli. Czystego zysku przy końcu roku okazało się 58 rb. 26 k., a ogólnego dochodu 1576 rb. 42 k. Wbrew więc przewidywaniu założycieli, którzy spodziewali się około 600 rb. strat, rachunki zamknięte plusami. Członków przy rozpoczęciu czynności T-wo posiadało 78, a 1 stycznia b. r. 217 z 17,000 rb. 10% wniosków. — Kapitał na procent w przeciągu 7 miesięcy przysięto 32,955. Wobec niewielkiego kapitału obrotowego, T-wo musiało się posilkować redyskontem weksli, które początkowo było dosyć trudnym i dosyć kosztownym, a biegiem jednak czasu T-wo przysięło sobie tyle zaufania, że teraz źródła redyskonta ma obfite i względnie tanie.

Dotąd płonskie T-stwo wzajemnego kredytu miało jeszcze ani jednego protestu weksla, jak będzie dalej, nie wiadomo.

Członkowie w 1/3 składają się z obywateli i w ogóle rolników, a w 2/3 z handlujących; rolnicy jednak pomimo mniejszej swej liczebności mają przeszło połowę ogólnie przyznanych przez T-wo kredytów. W zeszłym roku nasze T-wo brało 8% do 9 1/2%, obecnie wobec ogólnej obniżki procentów myślimy i my o pobieraniu nieco niższych odsetek.

Z okolic Płocka. Pięć lat upływa od czasu, kiedy mieszkańcy Miszowa-Murawego, na mocy umowy, zawartej z dworem, dokonali zamiany służebności i przysięli w ten sposób do posiadania zaokrąglonych

2)

Maksym Gorkij

Makar Czudra.

— Pali ładnie dziewczka śpiewa, co? Tak, tak!.. Chciałbyś, żeby cię taka pokochała? — Nie? Dobrze! Tak i trzeba! — nie wierz nigdy dziewczkom i trzymaj się od nich zdaleka! Dziewce miłsze całowanie, niż mnie fajka, ale jeśli pocałujesz ją — przepadnie wolność w sercu twem! Przywiąz cię ona do siebie czemś niewidzialnym, czego zerwać niepodobna i oddasz ty jej swą duszę, a tobie... co zostanie? Prawda! Strzeż się dziewcząt! Lżą zawsze, gadziny! Kocham, mówi, kocham nadewszystko na świecie; ale spróbuj ukłuć ją szpilką, a ona serce ci na strzępy rozerwie. Wiem! Dużo wiem! No, sokoło, chcesz, opowiem ci zdarzenie? A ty zapamiętaj je, a jak zapamiętasz, to całe swe życie będziesz wolnym osłem!

— Żył na świecie Zobar, młody cygan, Łojko Zobar. Całe Węgry, i Czechy, i Sławonia cała, i wszystkie kraje, co leżały wokół morza, znały go — męzny był to junak! Nie było w tych krajach wioski, któreby mieszkańcy nie składali przed ołtarzem przysięgi, że zgładzą Łojkę Zabara, a ten sobie wolno żył, i kiedy mu się koń spodobał, to choćby półk żołnierzy postawił, by opanowali tego konia — wszystko jedno, Łojko Zobar cwałował na nim bédziel. Ehe, czyż on się bał kogo? Jeżeliby nawet szatan przyszedł doń z całą swoją siłą, to gdyby komu z nich noża w pierśiach nie u-

pił, już napewno by ich wylał i takich nadawał by im szturchnąć po gbie, — że aż miło!..

— I wszystkie tabory zwały go, lub słyszały o nim. Łojko Zobar lubił tylko konie i nic więcej; lecz i te niedługo — pojeździ i sprzeda, a pieniądze może brać kto tylko zechce. Niczem się nie drożył — potrzeba ci było serca jego, to — sam je sobie wydrze z piersi i tobie da, — by tobie jeno dobrze z tem było. Taki on był, sokoło!

— Nasz tabor koczował wtedy w Bukowinie, — będzie to temu około dziesięciu lat. Pewnego razu, — pamiętam, było to w noc wiosenną, — siedzi sobie: ja Danilo, żołnierz, co pod Koszutem wojował, i stary Nir, i inni, i Radda, córka, Danily.

— Ty Nonkę moją znasz? Królował A jednak Nonkę z Raddą porównać nie można, — zbyt wielki zaszczyt dla Nonki. O niej, o tej Raddzie słowami nie wypowiesz. Może piękność jej na skrzypkach wygrać można, ale to tylko ten potrafi, kto skrzypce te jak własną duszę zna.

— Dużo serc junaczych zwiędło przez nią, oj, dużo! Na Morawach pewien magnat stary, czubaty ujrzał ją i zdębiał. Siedzi na koniu i patrzy drząc, jak w ogniu. Piękny on był jak djabeł w święto; zupan złotem wyszywany, u boku szabla jak błyskawica, ledwie koń stąpnie — to szabla ta klejnotami płonie, na czapce aksamit błękitny, niby rąbek nieba; moźny był ten gospodar stary. Patrzył, patrzył długo, namiętnie na Raddę i tak rzekł do niej:

— Hej, pocałuj, — worek złota dami! — A Radda odwróciła się odeń i odeszła.

— Przebac jeśli obrazili, spojrzj choć łaskawie! odrzuć spuścił z tonu hardy magnat i rzucił jej pod nogi worek złota, duży worek złota, braci! A ona jakby przypadkiem strąciła go nogą do wielkiej kałuży.

— Och! dziewczyno, — jęknął on, uderzył konia batem i pomknął, i tylko kłęby kurzu widać było na drodze.

— Nazajutrz znowu przyjechał.

— Kto jest jej ojcem? — zagrzmięło w taborze. Danilo wystąpił.

— Sprzedaj mi swą córkę Raddę, a otrzymasz wszystko, co tylko zechcesz. A Danilo rzekł mu: — Tylko pań sprzedaj wszystko: począwszy od swego a skończywszy na swem sumieniu; ja pod Koszutem wojowałem i niczemnie handluje! — Wrzasnął magnat, schwył cię za szablę, lecz któryś z nas wetknął rozpaloną zagłęb do ucha koniowi, aż ten umknął jak wicher unosząc z sobą jeźdźca. A myśmy tabor zwinęli i poszliśmy dalej. Idziem dzień, idziem drugi, patrzym — dogonił nas.

— Hej, wyl rzekł, sumienie moje przed Bogiem i przed wami czyste, dajcie mi Raddę za żonę; wszystkim się z wami podzielę, a jestem bardzo bogaty! I pada cały, jak trawka na wietrze tak się kołysze na stole. Zamysiliśmy się.

— A, no córko mów! bąknął Danilo pod wasem.

— Jeśli orlica z własnej woli do gniazda kręci się wybrała, to coż by z niej było? — spytała nas Radda.

Zasłabł się Danilo i my wszyscy także.

— Dobrze córko! Słyszalesz gospodarze? No z tej sprawy! Poszukaj sobie gołębicę, tę — łatwiej ją skłamać.

I ruszyliśmy w drogę.

Wtedy ów magnat schwył czapkę swą, rzucił z gniewem o ziemię i pędem się puścił, tak pędził, aż ziemia drżała od kopyt konskich. Oto jaka była Radda, sokoło!

— Tak! Siedzimy raz w nocy i słyszymy: jaka piękna, dziwne muzyka płynie przez stępy, Przecież muzyka! Krew od niej w żyłach płonęła!

(C. d. n.)

niemi. pozbywszy się raz na zawsze, są z tego bardzo zadowoleni, co znacznie mniej w polach i zgo-
dza wzmożeni się. W tym roku
do wycięcia lasu, pozostałej czę-
ści im gruntów, poczem będą
to zbożem.

podobnie przyjdzie również do
tego roku umowa pomiędzy dwo-
gospodarzami, tycząca się zamiany
we wsi Małoszewie.

karczmy, niedawno zamkniętej,
Murwanem, zostanie wkrótce
sklep monopolowy, z czego ogół
gospodarzy nie jest zbyt zadowo-
porchwała również opinia publicz-
odsprzedaży gruntu przez je-
gospodarzy sąsiedniej wsi Nieslu-
nowi, gdyż dotychczas Niemców
nie było wcale. Kradzieże, na-
prawy prawie w każdej kores-
rozwieliżności się zastraszająco
kolicy. Tak naprz. w Liszynie
tego roku popełniono już 14 wię-
niejszych kradzieży.

W Zębach-Kościelnich, jak donosi
główny, szerzy się gwałtownie ty-
Miejscowa pomoc lekarska
nie dostateczna.

Komunikacja samochodowa. Właściciel
z Zarządu rolniczych z Płońsk, p.
Zotowski stara się u władz odpo-
zaprowadzenie komunikacji sa-
z Płońsk do Płocka i War-
raz na stację Nowogrodziecką.
przedsiębiorca zamierza wysłać dwa sa-
chodowe.

**Obciążenie własności ziemskiej i miej-
skiej w Królestwie**, według danych rząd-
owych w roku 1899 przedstawiało się, jak
następuje: w gub. płockiej obciążonych by-
ło 114 majątków, przestrzeni 351280 diest.
na sumę 15,075,413 rb.; w gub. Łom-
żyńskiej — 372 majątki — przestrzeni 153904
diest. na 4,596,237 rb. Przeciętnie na 1
hektar wypadało pożyczki: w gub. łom-
żyńskiej 29,877 rb. (cena szacunkowa 6,670
rb.), w gub. płockiej — 42,92 rb. (c. sz.
59,58 rb.).

Obciążenie własności miejskiej: w gub.
płockiej obciąż. było 228 nieruchomości na
sumę 1,093,332 rb. (oszacowanych na
3,160,607 rb.).

Z Zambrową piszą do nas, „Otwarcie
biurowego Oddziału Handlowego w Zambrowie
nastąpi wkrótce po świętach. Mieszkanie
jest już wynajęte, towary wypisane, ocze-
kujemy tylko przyjazdu zamówionych towa-
rów. Liczba udziałów sturublowych docho-
dzi do czterdziestu i jest nadzieja, że się
jeszcze powiększy.“
F. W.

Z Mławy. Skoro się dziś tyle mówi o
ograniczeniu stosunków handlowych z niem-
cami i podniesieniu przemysłu krajowego po-
zostaje sobie przytoczyć kilka statystycznych
danych z handlu naszego z zagranicą przez
Mławską komorę celną. Z urzędowych da-
nych ten stosunek handlowy w eksporcie
i imporcie razem wzięty przedstawia się
za rok ubiegły w sumie 11,907,455 rb.

Suma wywozu naszego do Niemiec =
9,182,235 rb. o 5,375,295 rb. 20 kop. mniej-
za, niż w roku 1900, a wwozu z Niemiec
2,725,220 rb. o 327,503 rb. 55 kop. więk-
za niż w roku zaprzeszłym. Nadwyżka
eksportu 6,457,015 rb. daje na pozór bar-
dzo korzystny wynik, który jednakże zmie-
nia gruntownie swe znaczenie, skoro zwa-
żymy, że od nas wywozi się za granicę
przeważnie surowy, nieobrobiony materiał,
a sprowadza stamtąd wytwory przemysłu.

Przedmiotami eksportu przez tutejszą ko-
mórę celną są: zboże, mąka, otręby, kato-
nie, cukier, nafta, drzewo budulec, kamienie,
masło, gęsi, raki, i jaja. Główną rubrykę
naszego eksportu do Niemiec stanowi wy-
wóz żurza i otręb; lecz eksport tego ostat-
niego produktu przyczynia się raczej do
ubożenia kraju, aniżeli jego wzbogacenia; tu
kryje się upadek ekonomiczny gospodarstwa
rolnego, gdyż otręby winne być użytkowa-
ne na miejscu na hodowlę bydła i nieroga-
cizny, a nie wywożone za granicę.

Wywóz bydła i trzody chlewnej przez tu-
tejszą komorę prawie że nie istnieje; jed-
ynie konie w większych nawet partjach wy-
wiozły się przez tutejszych handlarzy do
Niemiec, a stamtąd lepsze eksportowane są
przez niemieckich pośredników do Anglii.

W dziale przemysłowym eksport ogranicza
się do wywozu cukru i nafty (kawkazkiej).
Wywóz cukru zagranicę najmniejszy był bar-
dzo. Wywieziono bowiem za rok ubiegły
844,432 pudów o 2,307,637 pudów mniej, niż
w roku 1900. Z liczby 844,432 p. 387,697 p.
skierowano transito do Finlandji. W przy-

wozie z Niemiec uderza w oczy olbrzymie-
mi cyframi import maszyn i narzędzi rolni-
czych; w większej ilości sprowadza się tak-
że wyroby stalowe, galanterijne, nasiona,
nawozy sztuczne, skóry i śledzie. Z powyż-
szych danych widzimy, że Niemcy w handlu
z nami normują swój przemysł, który sta-
le się u nich rozwija, nam zaś zabierają
bogactwa naturalne kraju, stawiając poważ-
ną tamę w rozwoju przemysłu naszego. Ze
statystyki komory celnej przytoczę jeszcze kil-
ka danych: za towary przywozowe zapłacono
w roku ubiegłym cła 548,140 rb. 37 k.,
więcej jak w roku 1900 o 48,369 rb. 11 k.,
za wywożone 144 rb. 96 k. Wagonów ład-
ownych przybyło z zagranicy 7944, prze-
ładowano wagonów transito 6505, pa-
sażerów przejechało tam i z powrotem 117152,
skontfiskowano towarów na sumę 10,271 rb.
25 k., kar za przemyślenie towarów opłacono
1,182 rb. 50 k., kar za przejście granic
cy 1,099 rb. 9 k., zostawiono towarów za
cło na sumę 298 rb. 98 k.
K.

Zabójstwo. We wsi Krzywem-Kółku pod
Płockiem, dwóch ga.owych od pewnego cza-
su poróżniło się z sobą. Gajowy prywatny
Michałowski zazdrościł gojowemu z lasów
rządowych Rutkowskiemu dostatkowi i skwa-
pliwie począł go śledzić. Po niejakiem cza-
sie doniósł władzy, że Rutkowski potajemnie
wydaje drzewo z lasu sąsiadom. Ten ostat-
ni został usunięty z posady, dowiedziawszy
się zaś, że sprawcą jego wydalenia jest Mi-
chałowski, postanowił się zemścić. W trze-
cią niedzielę postu odwiedził Michałowskiego
w domu i zaproponował mu wspólną wycie-
czkę do Duninowa, na nabożeństwo. Po na-
bożeństwie zaprosił go do karczmy, poczem
gajowi nieco podchmieleni, wracali do domu.
Kiedy zbliżyli się do lasu, Rutkowski nagle
napadł na Michałowskiego i, poraniwszy go
mocno, nawpół żywego pozostawił na drodze.
Tu znaleźli konającego kolonisci-niemcy, któ-
rzy donieśli go do mieszkania, gdzie Micha-
łowski, nie zdążywszy wypowiedzieć się, u-
marł. Zabójcę wykryto natychmiast i osa-
dzono w więzieniu.

Hieronim Koląbryna.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

T-stwo pożyczkowo-oszczędnościowe.
Naczelna władza krajowa poparła w mi-
nisterjum skarbu prośbę mieszkańców m.
Kolna o założenie t-stwa pożyczkowo-oszczęd-
nościowego.

Z monopolu. Ministerjum skarbu, jak
donosi Nowoje Wr. rozpatruje projekt sprze-
daży cząstkowej cukru w sklepach mono-
polowych, na rachunek skarbu.

Podniesienie gospodarstw włościańskich.
Pod przewodnictwem wice-ministra skarbu
W. J. Kowalewskiego utworzoną została
komisja do opracowania programu niektó-
rych kwestji, mających ważne znaczenie dla
podniesienia ekonomicznego dobrobytu wło-
ścianina-rolnika, które mają być rozpatrzo-
ne przez Najwyższej zatwierdzoną radę pod
przewodnictwem ministra finansów S. J.
Witte. Jedną z ważniejszych jest sprawa
specjalnego kredytu rolniczego włościań-
skiego, której opracowaniem komisja W. J.
Kowalewskiego zajęta jest obecnie.

Opłaty paszportowe za granicę, jak do-
noszą pisma petersburskie, mają być pod-
wyższone z 15 na 30 rb.

Ministerjum finansów wystąpiło z proje-
ktem prawa o odpowiedzialności pracoda-
wców za wypadki nieszczęśliwe z robotni-
kami. Według projektu, odszkodowanie za
zupelną niezdolność do pracy wynosić ma
dożywotnio $\frac{2}{3}$ zarobku robotnika. Przemys-
łowców, przyjmujących udział w ubezpie-
czeniu wzajemnem robotników projekt zwal-
nia od dalszej odpowiedzialności cywilnej.

Departament włościański jak donoszą
pisma petersburskie, ma być utworzony w
ministerjum spraw wewnętrznych. W de-
partamencie tym mają być ześrodkowane
wszystkie sprawy włościańskie.

Ministerjum skarbu, jak donosi Gazeta
Handlowa, w celu zapobieżenia różnym na-
dużyciom przy wywozie zboża za granicę,
postanowiło wydać szereg rozporządzeń,
na mocy których firmy, dodające do zboża
pewien procent domieszki, pociągane będą
do odpowiedzialności karnej.

Nowa taryfa. Naczelna władza krajo-
wa zwróciła się do ministerjum spraw we-
wnętrznych w kwestji ustanowienia nowej
taryfy za rzeź bydła w kilku miastach,
miedzy innemi w Paltusku.

KORESPONDENCJE.

Z okolic Płocka.

Narzekać na ciężkie czasy, jakie daje
się słyszeć u nas powszechnie, odznacza się
zawsze pewną jednostronnością. — Ojcom na-
szym lepiej się powodziło, na dowód czego
przytaczają fakt, że ojcowie nasi poprzesta-
wali na rolnictwie tylko, nie chwytając się
przemysłów postronnych. Jest to słuszne tyl-
ko do pewnego stopnia, bo zważywszy tylko, że
ojcowie wytwarzali prawie wszystkie rzeczy,
służące im do codziennego użytku: jeździli na
wózach o drewnianych osiach, pole obrabiali
sochą i bronami drewnianymi, które z łatwo-
ścią sami sobie przyrządzali; ubierali się
w samodział, nawet makę przyrządzali sobie
w żarnach własnych. Kawę i herbatę pili
tylko w wielkie święta. Dziś niektórzy go-
spodarze nawet chleb w mieście kupują. —
Przytem warunki obecne wymagają lepszej
uprawy roli — dziś używamy pługów żelaz-
nych, bron, kultywatorów, drapaczów. Nawet
młocarnie konne nie należą już do rzadkości,
gdyż w niektórych wsiach znajduje się po
dziesięć, a może i więcej takich młocarń. —
Nasze potrzeby i wymagania znacznie wzros-
ły, co zobrazowałem już w korespondencji
poprzedniej. Zmiany te zmusiły nas do po-
szukiwania innych źródeł zarobkowych, po za
rolnictwem. — Bez wątpienia jest to znaczny
postęp, że obywatele nasi wspólnymi siłami
zakładają przeróżne stowarzyszenia, fabryki,
jak cukrownie, młeczarnie, gorzelnie, co wpły-
wa na polepszenie bytu robotnika w danej
okolicy i jednocześnie daje wzór do naślado-
wania gospodarzom zamożniejszym, którzy,
nauczeni przykładem, jak np. w naszej oko-
licy, doszli do wniosku, że częstokroć bar-
dziej opłaca się plantowanie buraków, niż
uprawa zboża. — Obecnie blisko połowa na-
szych gospodarzy zajmując się uprawą bura-
ków, nietylko w pobliskich wioskach, jak Os-
nica, Bielino, lecz i dalszych, jak Bielsk, Psa-
ry, Starożreby, Góra i wielu innych. O wa-
tości wyśłodziń, jako paszy już pisałem kil-
kakrotnie. Praca robocza od czasu założenia
cukrowni również wzrosła: dawniej biedacy
zimową porą chętnie pracowali u nas za 20
kopiejek dziennie, obecnie wyrobnik zarabia
w łorowiczkach i po 1 rubla dziennie.

Przemysł domowy również zdobywa sobie
u nas coraz większe uznanie. Na pierwszym
miejscu postawić należy koszykarstwo. Nie-
którzy zajmują się koszykarstwem dorywczo,
gdzie zaś rodzina licniejsza, tam wyrobem
koszyków część rodziny trudni się w ciągu
całego roku. Zarobek bywa niezły. Ja np.
w roku ubiegłym 1901, naturalnie nie sam
tylko, wypłotłem 1070 sztuk koszyków, za
które wzięłem ogółem 431 rb. 80 k, wyda-
wszy na wikliny, robotnika, farby, trzeć —
96 rb. 65 kop., czyli pozostało mi 335 rb.
czyłatego zysku. Lecz koszykarzy specjali-
stów u nas jest bardzo mało. Wszyscy wy-
rabiają towary odznaczający się robotą bar-
dzo prostą, której łatwo można się nauczyć.

W tym roku z powodu urodzaju wikliny,
kupy płoccy znacznie obniżyły ceny koszy-
ków; dawniej było w Płocku 4-ch kupców
żydów, pomiędzy którymi zauważyć można
było pewną konkurencję, obecnie jest dwóch
tylko, żyją z sobą w zgodzie i nakładają na
tę cenę dowolnie.

Niektóre wioski podmiejskie ciągną niezłe
zyski z młeczarni. Gospodarze zajmują się
sprzedażą nabiału, trzymając po kilka krow
dojnych, znajdując stały zbytni na mleko, ser
i masło w Płocku.

Wieś Radziwie, leżąca za Wisłą dostarcza
miastu wszelkich warzyw i włościzny. —
Jest to duża wioska złożona z 300 domów;
gospodarstw znaczniejszych bardzo mało; dzie-
lą się ziemią już nie na morgi, lecz na
zagony, uprawiając — kapustę, marchew, ce-
bulę, buraki ćwikłowe, pietruszkę, ogórki itp.
ogrodowizny, a produkty te wywożą nie tyl-
ko do Płocka, lecz i do innych miast pobi-
skich: do papierni w Soczewce, do Gąbina,
Gostynina i t. d. Podobno na jeden taki wy-
jazd radziwianka bierze towaru za 20 rb.
To też powiadają, że posiadać w Radziwie
zagon ziemi i żonę radziwiankę, więcej zna-
czy, niż gdzieindziej kilka morgów.

Takto również u nas rozpowszechnione
szeroko, tkaczy w jednej wsi mieszka nieraz
3 do 4. Lnu gospodarze nasi sieją dużo, to
też tkacze nigdy prawie nie są w stanie zu-
żytkować materiału surowego w zupełności.
Niestety tkactwem zajmują się tylko niem-
cy; nasi nie mają o tym przemysle zyskow-
nym żadnego pojęcia.

Najbardziej zaniedbaną u nas jest hodo-
wla pszczoł. przynosząca gdzieindziej znacz-
ny dochód. Posiadacz pszczoły u nas trzyma
pszczoły w ładajkach koskach alomianych

zdarza się nieraz, że silniejsza wichura wy-
wraca koszy z pszczołami: częstokroć zda-
rza się również, że jeśli komu letnią porą
pszczoły rozmnożą się, to przed zimą pod-
kadza je siarką, wskutek czego pszczoły pa-
dają, a nierozsądny gospodarz wybiera miód
i wosk. Nasi pod tym względem mniej są
nierozsądni niż niemcy.

W roku obecnym, wskutek taniości inwen-
tarza po wsiach naszych wytworzył się je-
szcze jeden rodzaj przemysłu, który rozumie
się nie zakorzeni się na dobre, mianowicie
zjawilo się mnóstwo rzeźników wiejskich,
którzy na targach kupując bydło, jeżdżą z
mięsem po wsiach i sprzedają taniej, niż
rzeźnicy zawodowi miejscy. Podobno nieźle
wychodzą na tym handlu. Pod wpływem współ-
czesnych warunków gospodarczych i odosob-
nienie włościan naszych, przywiązanie do wi-
zanika coraz bardziej. Nie tylko najubożsi
poszukują szczęścia w mieście. Gospodarze
utrzymujący się na swoich gospodarstwach,
chętnie oddają synów swych do terminów.
Najłatwiej dostać się włościaninowi do ter-
minu szewskiego. Daleko już trudniej zostać
krawcem. Wprawdzie krawców w Płocku du-
żo, większość jednak sami żydzi, chrześcijan
zaś tylko 5-iu. Do żydów włościanie wcale
się nie zgłaszają z prośbą o przyjęcie, dla
tego zaledwie tylko mała część kandydatów
może być przyjęta. Hieronim Koląbryna.

Z czasopism.

**Kursy wakacyjne przy uniwersytecie
krakowskim.** Kursy takie rozpoczęły się
w roku zeszłym i cieszyły się wielkiem
powodzeniem. W tym roku kursy również
odbęda się, a powodzenie i ustalenie ich
zależyc będzie od tego, jak społeczeństwo
je przyjmie, o ile uzna je za odpowiednie
i korzystne dla siebie.

W zasadzie wszystko, co może być po-
mocą dla samouków, powinno znaleźć wśród
nich oddźwięk, bo pomocy tych mamy bar-
dzo niewiele — zobaczmy, co pokaże prak-
tyka. Program wykładów na tegoroczne
wakacje nie jest jeszcze tak obszerny i za-
dawalnijący, jak mógłby być i jakim bę-
dzie niezawodnie, gdy kursy się rozwiną i
obejmą wszystkie działy nauki. Tymczasem
podobnie, jak i w r. z., Kraków daje to,
co może pociągnąć zastęp najliczniejszy, t. j.
nauki humanistyczne. Najwięcej wykładów
poświęcono naukom społeczno-historycznym
(profesorowie: Ulanowski, Czermak, Krzy-
żanowski, Milewski i Estreicher — 33 godzi-
ny), mniej literaturze i językowi (prof. Roz-
wadowski i Zdzichowski — 14 godzin).

Miłym i pożytecznym dodatkiem dla sa-
mouka będzie niewątpliwie zarys historii
filozofji polskiej (prof. Straszewski, 8 godz.)
i zarys historii sztuki ze zwiedzaniem mu-
zeów i budowli, do czego gród podwawel-
ski tak bardzo się nadaje (prof. Kopera,
godz. 12). Razem kursa obejmują 65 wy-
kładów w ciągu 3-ech tygodni od 24 czer-
wca do 15 lipca, t. j. po 3 godz. dziennie,
gdyby ktoś chciał chodzić na wszystkie.

Opłata wynosi 12 guldénów, a koszt
utrzymania w Krakowie w lecie też bardzo
umiarkowany: w pensjonatach można mieć
mieszkanie i życie za guldén dziennie.

W. W.

Nowe książki i wydawnictwa.

W. M. Kozłowski. Królestwo idea-
łów i odkupienie estetyczne. Nakładem re-
dakcji „Poglądu na świat“.

W dziejowym rozwoju jest ciągły watek,
snujący się nieprzerwanie, który nadaje „my-
śli ludzkiej jednolitość statęgo postępu. Nie-
kiedy jakies złe, lub nieudolne ręce wikkają,
placząc normalny bieg rzeczy, chcą powstrzy-
mać naturalny rozwój. „Lecz oto z fal wy-
nurza się dłoń genjusza, rozplata sztuczne
powikłania i snuje dalej, dając tę mić, gdy
ci, co ją wikkali wpadają na zawsze w otchłań
zapomnienia, a patrzącemu w przeszłość wy-
daje się, jakoby jedna dłoń oddawała dru-
giej przez odległość wieków czyste i nie-
przerwane pasmo żywej rozwijającej się pra-
wdy“. Są to owi olbrzymi ducha, prowa-
dzący ludzkość po gościńcu ideowym. W da-
nej chwili jednak widzimy ogromny za-
męt w pojęciach, ogromne powikłanie tak, że
wydaje się, jakoby wszelki postępn ustal,
wszelka logika umilkła. W czasach takiego
chaosu, zwątpienia myśl ludzka chętnie zwraca
się do tych wielkich drogowskazów, ludz-
kości, które ustawiły jej wielcy ludzie. W epo-
kach rozterek takich „myśl filozoficzna wraca
do Kanta, ekonomiści starają się w nauce
Schmitta odnaleźć podwaliny w rozwoju umie-
jętności“. W estetyce daje zauważyć się zwrot
ku Schillerowi, który nie tylko pięknie teo-

rezygował, ale i dał wzory najpodnioslejszych rodzajów piękna.

Schiller napisał piękny wiersz p. t. „Idealizm i życie”, w którym wyłożył swe pojęcia i poglądy estetyczne na sztukę. Autor rozbił wlasnie szeroko ten utwór, który uważa za filozofię estetyki wieszczą. Rozprawa p. Kozłowskiego czyta się z wielkim zajęciem, chociaż samo przedstawienie wielce ciekawych poglądów jest zbyt treściwie wyłożone.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Bazar czy kiermasz? Widzę, iż wyraz *bazar* ma u nas zawziętych przeciwników, którzy pragnęliby zastąpić go bardziej swojskim *kiermaszem*. Tymczasem *kiermasz* — ani swój, ani polak, jest to bowiem zamaskowany niemiezure (kierchmesse właściwie jarmark odpustowy) taki sam przybysz kolesista kamrat jak jego jarmark (Jahrmarkt). Dlaczego więc nie pozostać przy perskim *bazarze*, który od wieków, jak tatarzy na Litwie, pozyskał w języku naszym prawo obywatelstwa (używają go już Kochowski i Potocki Wacław), może przypominać tylko dawne nasze ożywione stosunki z muzułmańskim wschodem. W znaczeniu sprzedaży przedmio-

tów, ofiarowanych na cel dobroczynny, wyrazu *bazar* użyto po raz pierwszy w ubiegłym wieku w Anglii, skąd pomysł i nazwa rozeszły się po całej Europie.

Jeżeli zaś chodzi koniecznie o wyraz szczeropolski, to ani *bazar*, ani *kiermasz*, ani *jarmark*, — tylko — targ, targowica lub targowisko.

W. Ch.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety Losowań”, w Warszawie Krak. - Przedm. N 47/49.

Uspokojenie giełdy było w ubiegłym tygodniu ujemne — nie tylko, że się giełdy w różnych dniach różniły z sobą pod względem tendencji i ożywienia, lecz też prawie każda ujawniała inne usposobienie w początku zebrań, a inne w końcu. Wogóle ruch był mało ożywiony i uwydatniał się wpływ okresu przedświątecznego.

W dziale papierów lokacyjnych obracano listami zastawnymi Ziemskimi 4 1/2% po 98.80—99.05, a 4% po 89.10—89. Za Miejskie 5% placowano 99.70—99—99.95 i za 4 1/2% 92.90—93.10. Łódzkie 5% osiągały 96.20, a 4 1/2% 88.90—88.70. Liczby zast.

m. Piotrkowa nabywano po 93.15. Obligi m. Warszawy 4 1/2% osiągały 93.10—93.15.

Z walorów państwowych placowano za 4% Rente 96.65—96.50. Za Listy Likwidacyjne żądano: za duże odcinki 100, a za drobne 99.50—bez odbiorców. Z pożyczek premiiowych obracano tylko Szlacheckimi po kursach zamiennych 309 1/2—310 1/2, 308 1/2—309 1/2, 300—306. Za I-em. żądano 47 1/2, a w końcu tygodnia 46 1/2; za II-em. 370 1/2—367.

Na polu akcji obroty były bardzo ograniczone, a kursy chwiejne. Placowano za Rudzkie 706—700—707, za Starachowice 163—165, za akcje Hantke 712 1/2, a za Putiłowskie 74 1/4, 73, 71 i 70—69 1/4. Akcje Banku Handlowego w Warszawie były w obrocie po 380.

Z monet nabywano marki po 46.30, franki po 37.65 i funty sterl. po 9.47 1/2—9.45.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. Bici Wolbner, Barczak i S-ka Plock. 1 kwietnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 275 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 100 korey, żyta 50 korey, jęczmienia pastewnego 25 korey, owsa 100 korey, wyki 900 korey, grochu 90 korey i rzepaku letniego 90 korey.

Placowano względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 6.30 do 6.60 za 210 f., żyto od 4.75 do 4.90 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3.75 do 4.20 za 210 f. owsa nowy od 2.75 do 3.15 za 210 f. od 6.00 do 6.30 za 210 f. groch od 1.50 do 1.60 za 210 f. rzepak letni od 0.00 do 0.00 za 215 f.

Warszawa 1 kwietnia. (Ceny zboża w łódzkiej st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego W. Wodzik — ul. Nowo-Wielka 28.) Za pszenicę krajową wyborową 111—112, 105—110, posłednia 98—102. Żyto wyborowe 82—83, średnie 79—80, posłednie 77—78. Jęczmień brow. 85—90. Na paszę i karm. (owies krajowy) 95—101. Groch posłedni 98—108. Gryka 98—101. Uspokojenie było ożywione, lecz przeważnie niższe. Placowano za żyto wyborowe 4.75 za 230 f., jęczmień 6.40 jęczmień 4.00—4.20. Owsa 3.50.

Gdańsk 1 kwietnia. Tendencja spokojna, bez zmiany. **Łódź 1 kwietnia.** Pszenica 6.20—6.30, żyto 4.50—4.90, jęczmień 0.00—3.50, owsa 2.80—3.15, gryka 0.50—0.60, rzepak 0.00—0.10.

NEKROLOGIA

S. P. Jan Rostkowski.

obywatel ziemski, opatrzonej s. kramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł dnia 31 Marca 1902 r.

O G Ł O S Z E N I A.



ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ na rzece Wiśle

zawiadamia, że statki parowe osobowe kursują regularnie codziennie pomiędzy: Warszawą, Plockiem i Włocławkiem i wychodzą:

- z Warszawy do Plocka i Włocławka o godzinie 7 rano.
- z Warszawy do Plocka o godzinie 8 1/2 rano i 12 wpołudnie.
- z Plocka do Warszawy o godzinie 4 1/2, 5 1/2, i 8 rano.
- z Plocka do Włocławka o godzinie 6 rano i 1 1/2 po południu.
- z Włocławka do Plocka i Warszawy o 4 rano.
- z Włocławka do Plocka o 1 po południu.

DYREKCJA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Ziemiopłodów od Gradobicia,

działającego w gub. Królestwa Polskiego od 1877 r.

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów Ziemian, że **Biuro Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernji Królestwa Polskiego** mieści się:

w Warszawie przy ulicy Szkolnej (Plac Zielony) w domu N 13.

Towarzystwo, jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcji na tak zwany kapitał zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych. Wszelkie fundusze Towarzystwa stanowią własność członków i otrzymane zyski stosownie do § 19 Ustawy rozdzielają się pomiędzy Stowarzyszonych.

Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi Rb. 300,673 k. 15

Suma zapłacona za szkody gradowe Rb. 2,811,842 k. 27.

FRANKI

w stylu modnej „Secesy”, otrzymał w wielkim wyborze,

Skład mebli

Wł. Apfelbauma

w Plocku.

Próby na żądanie gratis i franco.

ŻEGLUGA PAROWA Stanisława Górnickiego

wysła parostatki

ODZIENIE

z Plocka do Warszawy o godz. 6 rano
z Warszawy do Plocka 9

CENA:

I kl. 1 rub. II kl. 15 kop.

Z dniem 1 kwietnia 1902 r. otwarty został w Rypinie przy ulicy Mławskiej w posesji p. Korewy

dom handlowo-Rolniczy

pod firmą

C. Mazowiecki i S-ka.

Firma posiada na składzie, maszyny, narzędzia rolnicze i części zapasowe tychże, tylko z solidnych i renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych; nawozy sztuczne po cenach fabrycznych, oraz nasiona z najlepszych źródeł krajowych i zagranicznych.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KAPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna N 3

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

Od 1 (14) Kwietnia do wynajęcia jeden lub dwa POKOJE

z usługą — obiady — Plac Florjański, dom Bejma 1-sze piętro,

ZARYBEK

z tarła z 1901 roku — do sprzedania w dobrach Nacpolsk, przez Wyszogrod.

Farbiarnia parowa

Pralnia chemiczna

ORAZ

Zakład dezynfekcyjny

Ch. GEBER

w Grochowie Telefon N 164.

pierze i farbuje wszelką garderobę damską i męską, firanki, dywany, koronki, pióra, oraz aksamity.

Magazyny w Warszawie:

- ul. Niecała N 9; — Telefonu N 165.
- „ Leszno N 4.
- „ Marszałkowska N 115; — Telef. N 736;
- „ Nowy Świat N 49,
- „ Dzika N 7,
- „ Chłodna N 2,
- „ Długa N 19.
- na Pradze Brukowa N 32.
- Filja w Łodzi — Zielona N 5.
- „ w Mińsku gubernialnym u pani A. Barkławskiej.
- „ w Częstochowie Aleja 2-ga, dom Hermana.

POMNIKI

z marmuru, granitu i kamienia w różnych kształtach i kolorach posiada gotowe, oraz wykonywa wszelkie roboty w zakresie kamieniarstwa wchodzące jako to: roboty budowlane i kościelne po cenach bardzo umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarz.

A. Pruszyńskiego

w Warszawie przy ul. Wolskiej N 14 dom własny.

ZARZĄD

Plockiego Towarzystwa Wzajemn. Kredytu.

Podaje do wiadomości członków, że w zastępowaniu się do § 31 ustawy w d. 28 Marca (10 kwietnia) r. b. o godzinie 4 po południu w sali hotelu Warszawskiego w Plocku odbędzie się zwyczajne roczne ogólne zebranie członków celem:

1. przedstawienia sprawozdania zarządu za okres finansowy piąty, t. j. za r. 1901 i wniosków rady
2. relacji komisji rewizyjnej
3. budżetu na r. 1902
4. rozdziału zysków osiągniętych z operacji w r. 1901 i oznaczenia wysokości dywidendy

5. wniosku rady o podniesienie wysokości minimum odpowiedzialności za działania Towarzystwa do 250 rb. a maksimum do 1250 rb. (zmiana § 4 ustawy)

6. wyboru czterech członków rady w miejsce wychodzących pp. Mojżesza Aliberga, Piechowskiego Jana, Wesińskiego Wicentego i Zdziańskiego Bolesława.

7. Wyboru dyrektora zarządu w miejsce wychodzącego p. Jana Świeckiego

8. wyboru trzech członków komisji rewizyjnej i trzech zastępców tychże

Wszyscy wymienieni członkowie zarządu, rady, i komisji rewizyjnej mogą być wybrani ponownie.

Stosownie do §§ 31, 32, 33, 34 i 35 ustawy na zebraniu ogólnym, obecnym być może każdy członek Towarzystwa, lecz prawo głosu, jak również prawo być wybranym do zarządu i rady, mają tylko członkowie, których wkłady 10% wynoszą sumę nie niższą, niż rub. 200. Do komisji zas rewizyjnej, może być wybrany każdy członek Towarzystwa. Członkowie jednak korzystający z mniejszego niż 2000 rub. kredytu, jeśli się znajdują na zebraniu ogólnym, w takiej liczbie, że ich wkłady 10% wynoszą rub. 200, mogą upoważnić jednego z pośród siebie, do głosowania w ich imieniu.

Liczne zebranie członków jest pożądanym. Stosownie do ustawy każdy z członków ma jeden głos na zebraniu ogólnym, przeto jednak może mieć jeszcze dwa głosy z plenipotencji.

SMARDZEWO

pod Płońskiem ma do zbicia parę młodych sadzonek sosny jednorocznej, oraz mniejszej ilości sadzonek świerkowe i drzewiowe dwu i czteroletnie.

KSIEGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiego w Plocku, ul. Grodzka dom Wolbnera. Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.